

Strażnicy Miejscy zakończyli strajk i nic nie wywalczyli

24 stycznia 2020

NSZZ „Solidarność” po raz kolejny pokazała, że walka do końca o realizację postulatów pracowniczych nie jest najmocniejszą stroną tego związku. Pracownicy Straży Miejskiej w Katowicach wciąż będą zarabiać na rękę w granicach 2 tysięcy złotych, a ich trwający od blisko miesiąca strajk włoski zostanie zakończony.

Przewodniczący NSZZ Solidarność Straży Miejskiej i Izby Wytrzeźwień w Katowicach starszy inspektor Mariusz Machała poinformował, że miasto nie spełniło postulatów pracowników Straży Miejskiej i nie złożyło żadnych konkretnych propozycji. Wspomniał tylko, że ze strony magistratu jest „jest wola podjęcia rozmów”. Zawieszenie protestu ma ułatwić zawarcie porozumienia – wskazał.

„Stojąc na stanowisku, że nie chcemy jeszcze bardziej zaognić sytuacji, chcemy pokazać dobrą wolę i że jesteśmy otwarci na dialog. Zawieszamy tę akcję protestacyjną, siadamy do stołu i będziemy rozmawiać” – powiedział Machała. Starał się pocieszać, że zawieszenie protestu nie oznacza jego definitywnego zakończenia.

Zawieszenie protestu domagał się prezydent Marcin Krupa. Jego ludzie podczas spotkań ze związkowcami ostrzegali nawet, że mogą rozwiązać Straż Miejską, jeśli pracownicy nie zaprzestaną protestu polegającego na odmowie wypisywania mandatów. Taki protest oznaczał wymierne szkody dla miasta, które z tego tytułu zarabia 900 tysięcy zł rocznie.

„Przedstawiciele miasta nie złożyli żadnej propozycji, a wszystkie nasze postulaty zostały odrzucone. Nawet te o ekwiwalent za pranie munduru, czy dodatki za niedziele i święta. Nic. Kompletnie nic. Między wierszami dano nam

natomiast do zrozumienia, że jeśli będziemy kontynuować protest, to nas rozwiążą” – mówił tydzień temu rozczarowany Mariusz Machała.

Jakie były postulaty strajkujących? Oczekiwali podwyżki w wysokości 1000 zł brutto, dodatków za pracę w dni wolne i święta, a także dodatku dla kierowców, którzy pracują w SM. „Jedynie to zachęci nowych ludzi do pracy, a obecnych pracowników zmobilizuje do pozostania w naszych szeregach” – podkreślali. Obecnie zarabiają zaledwie 3050 złotych brutto.

Efektom zepchnięcia profesji w strefę niskich płac są niedobory kadrowe. „Nadmieńmy, że na dzień dzisiejszy jest 21 wolnych etatów, do pracy na które nie ma zbyt wielu chętnych a nowo przyjęci pracownicy szybko odchodzą do innych służb mundurowych, gdzie zarobki i inne przywileje są o wiele korzystniejsze – czytamy w piśmie „Solidarności” w SM Katowice.

W Katowicach, liczących prawie 280 tys. mieszkańców pracuje jedynie 110 strażników. Czy to mało? Dramatycznie – jeden strażnik przypada na 4645 mieszkańców. Ta liczba jest na co dzień zdecydowanie większa, ponieważ trzeba do niej dodać wszystkich przyjezdnych, którzy w Katowicach pracują lub przyjeżdżają tutaj na zakupy czy imprezy. Strażnicy Miejscy od początku roku do 19 grudnia wzięli udział w około 42 tysiącach interwencji. Średnio otrzymują 117 zgłoszeń każdego dnia. Nigdy nie wyrabiają się z obowiązkami. To męczące psychicznie.

Konsekwencją są opóźnienia. Kiedy obywatel informuje o paleniu śmieciami w domu sąsiada, strażnicy na wezwanie zjawiają się po kilkunastu godzinach. – Na pierwszym miejscu stawiamy interwencje, przy których występuje jakiekolwiek zagrożenie życia lub zdrowia. Do tego dochodzą interwencje związane z ruchem drogowym, ochroną środowiska i gospodarowaniem odpadami czy czynnościami porządkowymi – wyjaśnia Jacek Pytel z „Solidarności”.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu